

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PIŚMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

WYRÓB PRZEZROCZYSTEJ STALI.

Przezroczysta stal jest obecnie wyrabiana przy pomocy sposobu odkrytego niedawno przez doktora Karla Muellera z przyrodniczego instytutu technicznego w Berlinie, stolicy Niemiec. Arkusze stali wyrabiane jego sposobem są tak cienkie, że przejrzystością przenoszą nawet najczystsze szkło. Próbne płyty używane do badania przejrzystości szkieł optycznych, polinowane bardzo cienkimi linjami w odstępach dwa tysiące pięćsetnej części cala, były fotografowane przez arkusz przezroczystej stali, i po powiększeniu ich do czterystu średnic, linje widać było bardzo wyraźnie i prosto.

Doktor Mueller wyrabia te arkusze przez deponowanie nadzwyczaj cienkiej błonki metalu na gładkiej powierzchni, używając do tego elektrycznego prądu a potem oddzielając błonkę od podkładu, na którym się znajdowała. Arkusze tej stali są tak cienkie, że według oświadczenia wynalazcy, atomy mogą przechodzić przez nie bez najmniejszej przeszkody. Promienie „Alpha” z radjum, składające się ze strumieni atomów „helium”, kompletnie zasłonięte arkuszem papieru, nie są dostrzegalnie osłabione w przechodzeniu przez arkusze tej stali. Z wyłącznej ciężkości tego metalu wyliczyć można, że grubość tych arkuszy nie wynosi więcej nad trzydzieści warstw atomów. A pomimo tego arkusz tej blachy jest nadzwyczaj mocny.

Doktor Mueller utrzymuje, że przejrzysta stal może być używana jako pół-przepuszczająca błona do oddzielania gazów. Przezroczysta stal wpłynie prawdopodobnie na ulepszenie sposobów fotografowania na dalszą odległość, oraz nadaje się bardzo do wyrobu galwanometrów, odbiorczych aparatów radjowych, poszukiwań metalurgicznych i do aparatów do mierzenia działalności serca.

MODLITWA PAŃSKA TŁOMACZONA NA TYSIĄC JĘZYKÓW.

Uczony węgierski, profesor Kertess, złożył papieżowi osobliwy podarunek. Mianowicie zestawil

on tłumaczenie modlitwy pańskiej w tysiącu języków i księgę z temi tłumaczeniami wręczył papieżowi na osobnem posłuchaniu. W ten sposób profesor Kertess prześcignął angielskie towarzystwo biblijne, które wydało dotąd bibliję w przekładach na 700 języków.

ZAWIADOMIENIE OD WYDWNICTWA STRAŻY.

Wielu braci w Polsce i tu w Stanach Zjednoczonych uskarża się, że wysłali pieniądze w listach, których nie otrzymaliśmy. Z tego powodu powstaje wiele nieprzyjemnych komplikacji, z jednej strony bracia są narażeni na stratę, a my na nieprzyjemności, bo możemy być łatwo posądzeni o niedbałość, lub złe chęci, a to wszystko z powodu niewłaściwego wysyłania listów.

Najprzód listy zawierające w sobie pieniądze powinny być polecone (Registrowane) następnie adres tak nadawcy, jak i tego do kogo jest adresowany, powinien być wyraźnie napisany i we właściwym miejscu. Na dowód jaki okazuje się skutek z niewłaściwego adresowania listów w samych Stanach Zjednoczonych, listów, które nie zostały doręczone z powodu złych adresów było około dwóch milionów w ciągu ubiegłego roku, oprócz posyłek.

Z Polski można posyłać pieniądze przekazami pocztowymi, a jeżeli komu to niewygodnie to może przesyłać w liście, ale poleconym. W takim razie list będąc opatrzony zwrotnym adresem nadawcy gdyby dla jakich powodów nie został doręczony to się wróci, a tym sposobem uniknie się wiele nieprzyjemności i zwłoki czasu.

Prosimy więc braci, ażeby dla dobra wspólnego nie lekceważyli tej sprawy i zastosowali się do wymagań poczty tem bardziej, że to rzecz tak łatwa do wykonania.

Sekretarz.

STRĄŻ

VOL. V.

MAJ — MAY, — 1926.

NO. 6.

NAJWIĘKSZY W KRÓLESTWIE.

Mat. 18: 1-14.

„Nie jest wolą Ojca waszego, który jest w Niebiesiech, aby zginął jeden z tych małuczkich.”

Po widzeniu na Świętej Górze, które przedstawiało chwalebne wtóre przyjście Chrystusa, nastąpiła pokusa. Coś podobnego w doświadczeniach ludu Bożego dzieje się aż dotąd. Najwyższe i najchwalebniejsze widoki rzeczy niebieskich jakie Pan dla ludu Swego przeznaczył, bywają prędko zachmurzane ziemskimi doświadczeniami i trudnościami, które służą do wypróbowania i udowodnienia nam, czy rzeczywiście jesteśmy z klasy królestwa — czy poddamy się niebieskiemu formowaniu i kształtowaniu, abyśmy mogli być odpowiedniemi do królestwa a przez zupełne poddanie się Boskim instrukcjom w szkole Chrystusowej czy uczynimy swe powołanie i wybranie pewnem, by otrzymać dział w królestwie do którego zostańmy powołani.

Mniemanie uczniów odnośnie królestwa Chrystusowego było podobne do tego, jakie wszyscy Żydzi w owym czasie mieli t. j., że, będzie ono ustanowione przez wielkiego Mesjasza, wielkiego Króla, który osiągnie panowanie nad całą ziemią, że w łasce u Boga będący naród Izraelski stanie się szczególnym przedmiotem Jego opieki, wywyższenia i najbliżej Niego w królestwie i że przez Jego królestwo wszystkie narody i pokolenia będą błogosławione jak to Bóg obiecał i przysięgł Abrahamowi. Uczucia te zostały tem więcej rozbudzone w umysłach ludu przez okazanie się Jezusa, Jego zadziwiających słów żywota i cudownych czynów, świadczących, że żaden człowiek jeszcze tak nie mówił jako ten mówi i że Mesjasz nie mógł by chyba większych rzeczy czynić jak Jezus czynił. Pomimo tego naród Izraelski był w niepewności ponieważ jego kapłani, nauczyciele, naczelnicy i t. p. odrzucili Jezusa i byli Jego wielkimi przeciwnikami. Uczniowie jednakowoż, wierzyli Jezusowi, chodzili za Nim i trzymali się Jego obietnicy, iż tak oni, jak i wszyscy Jego naśladowcy będą mieli udział w chwale Jego królestwa.

Prawdopodobnie uczniowie, którzy nie byli z Panem na górze Przemienienia odczuwali nieco zazdrości przeciwko tym, co mieli ono widzenie i o tem mówili. Czy miało to znaczyć iż Piotr, Jan i Jakób, którzy byli z Panem na górze, mieli

być więcej uprzywilejowanymi od pozostałych uczni, gdy królestwo zostanie ustanowione? Idąc w nieznacznym oddaleniu za Jezusem dysputowali dość gorąco o tem, który z nich będzie większym w przyszłym królestwie. Jezus niezawodnie wiedział temat ich dysputy, lecz zamiast udzielić nagany najbardziej winnym, uważał raczej, by z tej sprawy uczynić ogólną naukę korzystną i pożyteczną dla nich wszystkich. Czy przykład ten nie jest godnym naśladowania dla wszystkich wierzących? Czy nie byłoby to rzeczą rozumną z naszej strony, by unikać na ile to tylko jest możliwem osobistego gromienia, lub strofowania kogokolwiek? Wszyscy ludzie mają wady i ułomności jedni pod takim druzdy pod innym względem, więc rzadko kiedy jest rzeczą właściwą wystawiać jakąś jednostkę w Ciele Chrystusowem na specjalne strofowanie; jest zwykle lepiej postąpić tak jak Mistrz w tym wypadku postąpił, t. j. odnośnie danego przedmiotu dał ogólną naukę, która była korzystną dla wszystkich; nie tylko dla tych, co błędnie coś podobnego czynią, lecz także i dla tych, którzy w swych poglądach i postępowaniu znajdują się bliżej słuszności.

„JAKO MAŁE DZIECIĘ.”

Jezus zapytał się uczni co to za temat tak bardzo zajął ich uwagę i doprowadził do tak gorącej dyskusji? Wstydzili się jednak przyznać, że spierali się o to, który z nich będzie pierwszym, lub największym w królestwie. Cała ta sprawa była przecież tylko łaską dla nich; rozumiewali oni iż nic takiego nie uczynili coby im dawało prawo do tak wysokiego zaszczytu, i że powołanie do uczestnictwa w królestwie było li tylko z łaski; czemu więc mają się spierać pomiędzy sobą o to w jaki sposób ich Mistrz Swe królewskie łaski rozdzieli? Czuli się więc zmieszani, lecz Jezus nie napierał z pytaniem. Wiedząc o całej tej sprawie dał im poznać iż świadomy jest nie tylko ich słów lecz nawet intencji ich serc. Jezus nader umiejętnie i łagodnie zastosował Swoje strofowanie, nie gromiąc w surowy sposób, ani grożąc tym, którzy dostojeństwo pożąдали.

W pobliżu znajdowało się dziecię. Jezus wziął je i postawił w pośrodku uczniów. Późem, według oświadczenia Marka (9: 36) wziął je na ręce

Swoje. Uwaga ich została zkoncentrowana na ten szczególny czyn a tym sposobem zostali przygotowani do lekcji — którą dziś wielu mylnie rozumiewa przypuszczając, że nasz Pan miał na myśli, że królestwo niebieskie składać się będzie głównie z małych dzieci. Lecz nie takiej treści była nauka Jezusa, którą przedstawiał Swym uczniom. Jezus nie powołał na swych uczni małych dzieci, a i Sam nie rozpoczął Swej misji gdy był dzieckiem, lecz gdy liczył trzydzieści lat życia. Nie dowodzi to jednak iż nie posiadał On serdecznej sympatii dla dzieci, owszem, pokazał to, gdy brał niektóre z nich na Swoje ręce, błogosławił je i mówił: „Nie zabraniajcie dziatkom przyjść do Mnie bo takich (podobnych w usposobieniu) jest królestwo niebieskie.” Pan nasz miłował niewinność i prostotę małych dziatek i chętnym był okazać Swą własną uniżoność stosując się do życzeń matek, by pobłogosławił ich dzieci. Zaiste, możemy być pewni, iż żaden dobry mężczyzna lub dobra niewiasta nie może nie miłować dziecięcej niewinności i prostoty.

„NAJWIĘKSZY W KRÓLESTWIE NIEBIESKIEM.” •

Nie mamy też rozumieć, że Jezus ponieważ rozpoczął Swoją misję mając lat trzydzieści, że ci, których On powoływał na uczni byli w wieku dojrzałym, że to ogranicza wiek każdego, który chciałby się stać naśladowcą Chrystusa podczas obecnego wieku Ewangelji. Przeciwnie, wierzymy, iż wielu w dość młodym wieku posiadało wystarczający zasób wyrozumienia o Jezusie, o Jego dziele odkupienia, jak również zaproszenia by przez zupełne poświęcenie swego serca, życia i wszystkich intencji, mogli się stać Jego uczniami i widocznie osiągnęli dość jasne pojęcie tego co uczynili. Czujemy się nawet, aby zachęcić tych, co będąc w młodym wieku znajdują się w usposobieniu i są gotowi poświęcić swoje życie Panu, by wierzyli, iż tak postąpiwszy nie tylko, że zostaną przyjęci, lecz w dodatku o tyle prędzej wejdą do odpocznienia wiary i zachowani będą od przykrych doświadczeń i zawodów jakie spotykają tych, którzy szukają najpierw świata i jego przyjemności.

W niniejszej, jednak lekcji powinniśmy zauważyć, iż Pan nie zwraca się do dzieci, ani prowadzi dyskusji o nich, lecz wykorzystał tę okoliczność jako przykład i ilustrację prostoty, pojętności i pokory. To wywarło silne wrażenie na umyśle uczni, gdy spoglądali na to dziecko tam siedzące; nieświadome wielkiego zaszczytu jaki je spotkał iż zostało użyte przez wielkiego Króla królów, by dostarczyło nauki dla Jego uczniów. Myśl naszego Pana jest wyraźnie ujawnioną w wierszu czwartym, który mówi: „Kto się tedy uniży jako to dziecko, tenci jest największym w królestwie Niebieskiem.”

Nie przeocza my tego faktu, że Jezus mówi tu o królestwie Niebieskiem a nie o świecie, jak również i tego, że myślą apostołów nie było który

z nich pójdzie, a który nie pójdzie do królestwa Niebieskiego, lecz — przypuściwszy, że wszyscy się tam znajdą — który z nich będzie większym? Odpowiedź Pana obejmowała w sobie znaczenie, iż ten co w usposobieniu swoim będzie najwięcej zbliżony do dziecięcia, najpokorniejszy, najskromniejszy, najskłonniejszy do przyjęcia nauki i poddania się kierownictwu, ten będzie największym. Myśl ta odnosi się do Kościoła tak w obecnym jak i w przyszłym jego stanie. W obecnym czasie kościół — królestwo — jest w stadium zarodku, w procesie rozwijania i przygotowywania się, nie jest przyodziane w chwałę, ani jest uznane od świata, uznawane jest od współczłonków i od Pana. Pokora i usposobienie dziecięcej prostoty pomiędzy braćmi w obecnym czasie powinno być cenione jako oznaka wyższości z Boskiego punktu widzenia. Tacy, którzy w obecnym czasie mogą być przypodobani dzieciom, będą z pewnością odpowiednio wywyższeni w przyszłości, gdy królestwo zostanie ustanowione w wielkiej mocy i chwale, w celu błogosławienia wszystkich rodzaj ziemi.

W harmonji z tą myślą iż pokorni, pojętni, skromni i pełni prostoty mają być uważani za największych, powinnismy się spodziewać we wszystkich zgromadzeniach ludu Bożego, że ci co zostali obrani na stanowiska starszych i naczelników w Zborze będą właśnie najpokorniejszymi w myśli i postępowaniu z całego grona. Gdyby miało być inaczej, to wskazywałoby, że zgromadzenie nie rozumiało, ani oceniło należycie myśli objętej w naszej lekcji i nie zastosowało się do niej.

To nie ma jednak znaczyć, iż brat posiadający pięć talentów powinien być zupełnie nieświadomy tego, lub że powinien zaniedbać używania ich; ani nie znaczy, aby miał on zamrużyć oczy i nie widzieć tego, że niektórzy bracia mniej od niego talentów posiadają; lecz znaczy, iż on powinien posiadać tyle miłości i pokory, że jedynym jego pragnieniem odnośnie jego talentów powinno być, aby użyć je dla dobra sprawy Bożej — na tyle powinien być pokornym i gorliwym w służbie Pańskiej, że ani na chwilę nie powinien pomyśleć, lub planować aby talentów swych użyć dla zadowolenia osobistych swych ambicji, by chęć się lub w jakimkolwiek znaczeniu lub stopniu starać przytłumić talenty, sposobności i przywileje innych by tym sposobem tylko jego zdolności były widziane i uznawane. Znaczy to jeszcze, iż jeżeli on posiada pięć talentów a ma ducha dziecięcej prostoty i pokory, to będzie miał takie zainteresowanie w drugich braciach, że uczyni wszystko co tylko jest rozsądnem i możliwym dla dobra wspólnej sprawy i dla dopomożenia drugim braciom i siostram mającym niektóre talenty do użytkowania w taki sposób, by wyszło to ku zbudowaniu i wzmocnieniu wszystkich, by tym sposobem całe Ciało Chrystusowe mogło obsługiwać wzajemnie swe wymagania i potrzeby w wierze, w nadziei i w miłości.

„JEŻELI SIĘ NIE NAWRÓCICIE.”

Słowo nawrócić się, oznacza uczynić zwrot, odmienić się, lecz wielu przeocza obszerne znaczenie tego słowa, i mniema że ono oznacza tylko jedno, mianowicie porzucenie grzesznej łączności ze światem, ze złem i wejście do społeczności z Bogiem. Pan nasz nie mógł mieć na myśli ażeby Jego Apostołowie nie byli nawróceni w takim znaczeniu tego słowa — aby jeszcze byli obcymi, oddalonymi od Boga. Jezus znał ich dobrze iż byli prawdziwymi Izraelczykami. W modlitwie Swojej Jezus oświadcza: „Twoiście byli, i dałem mi je, a jam je zachował.” Gdy mówił do Swoich uczni o nawróceniu to miał na myśli, iż muszą oni nawrócić się, czyli pozbyć tego usposobienia w jakim się znajdowali, to jest: ambitnej pożądlivosti, zaszczytnych stanowisk i honorów w królestwie, bo inaczej wcale tam się nie dostaną. Byli oni już wówczas w królestwie będącym w zarodku, dla tego Jego myślą było iż jeżeli w zapoczątkowanym królestwie naśladowcy Jego nie wyrobią w sobie ducha dziecięcej prostoty i pokory, a nie pozbędą się ducha samolubnej i grzesznej ambicji, to całkiem utracą możliwość wejścia do chwalebnego Tysiącletniego królestwa.

Co za poważna lekcja mieści się w tem dla Pańskich naśladowców — dla Jego „maluczki.” Pokazuje, że chociaż On nas powołał do najwyższej i najzacieńszej chwały i czci to jednak osiągnięcie tego wysokiego stanowiska, uczynienie naszego powołania i wybrania pewnem zależeć będzie od tego, w jaki sposób przyjmujemy ten zaszczytny przywilej, to powołanie. Jeżeli ono wzbudzi w nas samolubne aspiracje o wielkość, zaszczyty i honory pomiędzy ludźmi, to będzie oznaką ujemnego, złego skutku. Skutek jaki Bóg zamierzył aby się w nas okazał jest, iż mamy rozumieć naszą niegodność tak wysokiego zaszczytu, że mamy się czuć nader małymi w oczach Bożych i podziwiać, że On łaskawie zezwolił, aby z pomiędzy upadłych ludzi był dokonany wybór tego nielicznego grona, które ma stanowić Oblubienicę Barankową i współdziedziców Jego królestwa. W miarę jak powołani uczą się teraz w szkole Chrystusowej, wzrastając w łasce i znajomości, to pokora i prostota nie ma w ich zanikać, lecz owszem ma się coraz więcej pomnażać. Muszą pojmować swoją nieudolność i niegodność tak wielkiego dostojenstwa, a wszystkie błogosławieństwa przyjmować jako z łaski i hojności Bożej.

Motywy do postępowania, dla prawdziwych uczniów Chrystusowych, którzy w łasce i miłości Pana swego chcą pozostać i zapewnić sobie powołanie i wybór do Jego królestwa, nie może być samolubstwo, zamiłowanie zaszczytnych stanowisk, wpływu lub sławy. Czemu tedy ono ma być? Odpowiadamy: motywem musi być miłość — miłość do Boga, miłość do braci i w końcu sympatyzująca miłość do wszystkich ludzi, włączając nawet na-

szych nieprzyjaciół, z których wielu jest takimi niezawodnie tylko z powodu zaślepienia. Apostoł określa tę rządzącą i pchającą potęgę w prawdziwych naśladowcach Jezusa mówiąc: „Miłość Chrystusowa przyciska (zmusza) nas, jako tych, którzyśmy osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; a że za wszystkich umarł, (znaczy) aby ci, którzy żyją już więcej sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł i jest wzbudzony.” — 2 Kor. 5: 14, 15.

„KTO WAS PRZYJMUJE MNIE PRZYJMUJE.”

Mowa naszego Pana w dalszym ciągu była tej samej treści gdy powiedział: „Ktoby przyjął jedno dziecię takie w imię moje mnie przyjmuje.” On nie odnosi się tu do przyjmowania małych dzieci, lecz do przyjmowania uczniów w Jego imieniu — do przyjmowania takich, którzy posiadają charakter pełen dziecięcej prostoty, a tem samem znamię prawdziwego uczniostwa Chrystusowego. Ktobykolwiek przyjął jednego z tych pokornych, wiernych i skromnych, nie z powodu jakiejś światowej jego sławy, lub dobrego imienia, nie z powodu chętlivosti iż jest czemś wielkim, ale z powodu, że jest naśladowcą Chrystusa, że daje dowody, iż posiada Jego Ducha — ktoby takiego przyjął, to według oświadczenia Pana, taki czyn będzie uważany i nagrodzony jakoby przyjął samego Mistrza.

Zaś z drugiej strony, Pan Jezus powiedział: ktoby skrzywdził jednego z tych małych, czyli pokornych w myśli i sercu — lepiej by mu było aby kamień młyński zawieszony był do szyji jego i utopiony był w głębokości morskiej. Słowo przetłomaczone w tem miejscu „zgorzył” pochodzi z greckiego „skandalon” i jest bardzo zbliżone do słowa używanego także w polskim języku „skandal.” Słowo to w swym oryginale oznacza „patyczek przy pałapce, na którym przynęta bywa przyczepiona, a który, poruszony przez zwierzę, odskakuje, powodując zatrzaśnięcie pałapki.” Pan nasz nie miał na myśli, ktoby rozgniewał, lub źle się obszedł z jednym z Jego uczniów, lecz ktoby takiego usidlił, uszkodził duchowo, do skandalu przywiódł lub t. p.

Gdyby ktoś utopionym został w morzu nie poniosłby przez to żadnej przeszkody do zmartwychwstania i przyszłego życia, lecz gdyby usidlił, przywiódł do złego, zgorzył jednego z tych małych Pańskich, ku jego duchowej szkodzi, to tem samem zciągnąłby taki gorszyciel sam na siebie pewne szkody sięgające poza okres teraźniejszej egzystencji — poniesie szkodę czyli pewną stratę w przyszłym życiu, w czasach zmartwychwstania zapewnionego całej ludzkości przez wielką ofiarę Zbawiciela. Pan nasz nie powiedział jakiego rodzaju stratę lub karę taki gorszyciel poniesie, lecz zaznaczył iż wpływ jej na przyszłą egzystencję takiego człowieka będzie tak znaczny iż daleko lepiej by mu było aby zamiast tej przyszłej straty, jego obecne doczesne życie zostało skrócone; a wiado-

mo nam jak wszyscy cenią każdą chwilę życia na ziemi jaka jest dozwolona.

BIADA ŚWIATU DLA ZGORSZENIA.

Pan Jezus po wypowiedzeniu jak ważną będzie sprawa dla każdego ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich to jest jednego z poświęconych Jemu uczni, wielki Nauczyciel stosuje w wierszu siódmym Swoją lekcję do świata, oświadczając, iż znaczna część trudności i utrapień świata przychodzi z tego samego powodu — „skandalon.” Zgorszenia i sidła, czyli podstępny, oszustwa i t. p. powodują wielki procent obecnego niezadowolenia, lecz muszą one być, ponieważ są one nieuniknioną częścią ogólnego zamieszania spowodowanego przez grzech — zamieszania, które ostatecznie przyczyni się do tego, iż ludzkość znieawidzi grzech i zapraśnie rządów sprawiedliwości i królestwa Bożego. Lecz Pan nasz dodaje, iż chociaż te nadużycia i zgorszenia spowodują znaczne kłopoty dla wielu na świecie, to jednak najwięcej szkody przyniosą one tym, co je spowodowali „człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.”

Dla tego też ci, co stanowią lud Boży mają się mieć na baczności, aby, bez względu ile drudzy będą szkodzić, uprawiać zło, gorszyć, aby stronili od takich rzeczy i pamiętali, że są naśladowcami Tego, który był cichym i pokornym, który szkody nikomu nie uczynił, lecz przeciwnie, życie Swoje oddał dla korzyści innych. Skłonność do czynienia czegoś, co mogło być „skandalon”, zgorszeniem, lub szkodą dla drugich, przedstawia Pan w ilustracji jako wadę charakteru, która pomimo swej szkodliwości może jednak być tak ściśle spojona z nami, a nawet zdawać się nam tak drogą jak prawa ręka, noga, lub oko nasze. To gorszenie drugich może się objawiać w jednej, lub drugiej formie, lecz w każdym wypadku ci, którzy chcą być naśladowcami Księcia pokoju i ostatecznie stać się współdziedzicami w Jego królestwie, muszą jako dobrzy żołnierze sprawiedliwości walczyć przeciwko tem grzesznym, samolubnym i szkodliwym skłonnościom ciała. Muszą one być w zupełności pokonane tak dalece iż Nowe Stworzenie będzie chętne a nawet pilne w tem, aby zupełnie zniszczyć ten element, tego upadłego i Panu nieprzyjemnego usposobienia, choćby to zdawało się ofiarą tak kosztowną jak utrata nogi, ręki lub oka.

Musimy się pozbyć gorszących praktyk, abyśmy prawdziwie mogli być naśladowcami naszego Pana. i byli poczytani za godnych wejścia do Jego chwalebego królestwa. Jeżeli byśmy trwali w tych skłonnościach upadłej natury to one by spowodowały ostatecznie nasze zniszczenie przez wtórą śmierć, ponieważ każdy kto posiada i podtrzymuje szkodliwy charakter, skłonność do szkodenia, lub przywodzenia do skandalu innych, zostanie od Pana uznanym za niegodnego jakiegokolwiek udziału w Jego królestwie — a nawet za niegodnego żywota wiecznego w ogóle. Ztąd to oświadczenie

Pana iż tacy pójda do wiecznego ognia, czyli zniszczenia — na wtórą śmierć. Nic dziwnego więc, że wielki nasz Nauczyciel zachęca wszystkich, którzy chcą być Jego uczniami aby pozbywali się uczynków ciała, by umartwiali je, jak i wszelkie samolubne uczucia, bez względu jak drogiemi one są, aby tym sposobem mogli wejść do żywota wiecznego jako uczestnicy Jego królestwa i członkowie Oblubienicy.

Pan nasz wykazuje, iż byłoby lepiej utracić oko, rękę, lub nogę, członki, które przedstawiają ziemskie korzyści i przywileje obecnego czasu, aniżeli zachowując je być ostatecznie zniszczonym w ogniu Gehenny. Ogień Gehenny tak tu jak i w innych miejscach, jak to już wykazaliśmy, odnosił się pierwotnie do doliny poza miastem Jeruzalem; w której odpadki były niszczone (nie zachowywane ani torturowane) a dolina ta jak już widzieliśmy przedstawiała, czyli figurowała wieczne zniszczenie przez wtórą śmierć, mająca łączność z nowym Jeruzalem, z nowym rządem Tysiąclecia w którym wszyscy niegodni, wszystkie odpadki społeczeństwa, nie godne życia wiecznego będą zniszczone, aby wszechświat Boży mógł być czystym w którymby wszelkie stworzenie chwaliło i wielbiło swojego Stwórcę będąc posłusznymi Jego prawom i rządowi.

NIE GARDZIĆ ŻADNYM Z TYCH MALUCZKICH.

Prowadząc w dalszym ciągu dyskusję o Swych naśladowcach o „maluczkich”, nasz Pan ostrzega, ażeby nimi nikt nie gardził, bo choć żadnego z nich nie usidli ani zgorszy, jednak „gdyby pogardził Jego maluczkiemi” będzie odpowiedzialnym, ponieważ między nimi nie wielu jest wielkich, nie wielu mądrych (według świata), nie wielu bogatych, lecz są to przeważnie ubodzy w dobra tego świata a bogaci w wierze; wobec tego wielu jest skłonnych gardzić nimi i lekceważyć ich. Będą to czynić z powodu, iż nie znają ich, nie wiedzą że ci wzgardzeni są w łączności ze swym niewidzialnym Panem — „świat nie zna nas iż Onego (woda i dokończyciela wiary) nie zna” — 1 Kor. 1: 26-28. Jak. 2: 5. 1 Jan 3: 1.

Nasz Pan w ostrzeżeniu, aby nikt nie gardził Jego maluczkiemi użył ilustracji, która pokazuje, iż oni są przedmiotem szczególnej pieczy i miłości Niebieskiego Ojca, więc dał przez to do zrozumienia, iż ktokolwiekby nimi gardził, lub uczynił im coś złego, odniesie za to pewną odpłatę bądź w teraźniejszym, bądź w przyszłym życiu. Sprawa przedstawiona jest mniej więcej w następujący sposób: „Patrzcie żebyście nie gardzili żadnym z tych maluczkich moich ponieważ Ojciec Mój mógłby się dowiedzieć o tem bardzo prędko, ponieważ Aniołowie ich w Niebiesiach zawsze patrzą na oblicze Ojca mojego i bez żadnej przeszkody mogą Jego uwadzę przedstawić ponoszone trudności, doświadczenia i prześladowania przez Jego wiernych.”

Niektórzy rozumieją, że w oświadczeniu tem Pan dał do zrozumienia, iż każdy człowiek na ziemi ma swojego anioła stróża, a ponieważ obecnie znajduje się na ziemi przeszło półtora miljarda ludzi więc znaczyłoby, iż taka sama liczba aniołów czuwa nad ludzkością.

Jest to całkiem błędne pojęcie; Pan Jezus nigdzie nie nadmienił o jakichkolwiek specjalnych stróżach nad światem, lecz Powiedział, iż Bóg przygotował, a On dokona odkupienia całej ludzkości i we właściwym czasie udzieli jej restytucji, zaś szczególna opieka wspomniana w Piśmie świętem odnosi się jedynie do tych którzy są Pańscy w takim znaczeniu jak Pismo przedstawia, t. j. odnosi się do Jego „maluczkich.” O tych maluczkich jest powiedziane: iż „Anioł Pański zatacza obóz około tych, którzy się Go boją i wyrzyna ich”; (Ps. 34: 8.) i znów „Aniołowie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają” (Żyd. 1: 14.) Wcale by nas nie dziwiło gdyby anioł stróż posłany był do każdego członka maluczkiego Stadka, każdego Jemu poświęconego, Klasy „maluczkich.” Jednak powinniśmy zauważyć, iż wyraz Anioł ma obszerne znaczenie i mogą obejmować władzę Bożą i wszelkie czynniki tak żywe, jak i martwe, przez które On dowiadyuje się o Swoich i udziela im pomocy.

W każdym jednak razie myśl naszego Pana, w ilustracji, którą On tu użył jest, iż Jego „maluczcy” nigdy nie są zapomniani, że ich próby i trudności prędko bywają donoszone Ojcu Niebieskiemu przez Aniołów, lub narzędzia jakimi On się posługuje. Co za pociecha i radość mieści się w tem dla tych, którzy starają się kroczyć śladami Jezusa i którzy często bywają źle zrozumiani, zpotwarzani, wzgardzani, lub lekceważeni! Wszelkie dobro uczynione tej klasie, Pan nasz nie zapomni, podobnie wszelka szkoda, lub krzywda im wyrządzona będzie także Jemu wiadoma, i bez karania nie będzie postanowioną. Kara będzie w stosunku i do uświadomienia krzywdę czyniącego i na ile to było uczynione, dobrowolnie lub mimowolnie. „Mnie pomsta, ja oddam mówi Pan.” Przeto bracia, nie mścijcie się sami; znosząc szkody i prześladowania cierpliwie, porucźcie to wszystko Panu i uczcie się korzystnych lekcji z tego; lecz w każdym czasie bądźcie ostrożni i baczcie, abyście sami nie byli zgorszeniem, lub obrażeniem dla drugich.

CI „MALUCZCY” NIE MAJĄ ZGINĄĆ.

Wiersz 11 jest pominięty w przejrzanem i poprawionem tłumaczeniu Biblii (Revised Version) ponieważ nie znajduje się on w najstarszych manuskryptach, co jest dobrem autorytetem na pominięcie go. Te same słowa znajdują się u Łukasza 19: 10 i przedstawiają one zasadniczą prawdę; lecz tutaj zostały one prawdopodobnie dobisane przez kogoś co mniemał, iż Mateusz przeoczył te ważne słowa, i że tu jest odpowiednie miejsce do zarekor-

dowania ich. Następnie przychodzi przypowieść o stu owcach. Jednak zachodzi pewna różnica pomiędzy tą przypowieścią a drugą podobną zapisaną u Łuk. 15: 3-9. Ta ostatnia, widocznym jest, iż była wypowiedziana do nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, podczas gdy ta, którą mamy pod rozważą, do uczni. W innym miejscu omówiliśmy już przypowieść wypowiedzianą do Faryzeuszów, wykazując, iż sto owiec odpowiednio przedstawia całą rodzinę Bożą zaś zginiona, wyobraża ludzkość, która odpadła od łaski Bożej przez nieposłuszeństwo Adama.

W szukaniu zaginionej owcy, czyli ludzkości okazuje się miłość i miłosierdzie naszego Pana i nadmienia o ostatecznem wybawieniu jej — lecz nie w tem znaczeniu ażeby wszyscy bez wyjątku mieli być zbawieni, lecz wszyscy zostaną doprowadzeni do stanu w którym zbawienie będą mogli sobie zapewnić i dojść do jasnego zrozumienia Prawdy i pełnej sposobności przyjęcia jej, tak, że którzykolwiek ją odrzucą ściągną na siebie sprawiedliwą karę wtórej śmierci.

Przypowieść o stu owcach przytoczona w łączności z naszą lekcją była zastosowana w zupełnie innem znaczeniu jak to kontekst wskazuje. Odnosi się ona do „maluczkich”, którzy stali się Jego naśladowcami. Jego owcami. Gdyby który z nich się potknął, gdyby zbłądził (zabłąkał się), Pan nie porzuci go zaraz ze Swej pieczy lecz odszuka, oczyści go, aby, o ile to jeszcze możebne, mógł być podźwigniętym. Wszyscy którzy w harmonii z Panem się znajdują powinni mieć podobne usposobienie i wzajemne zainteresowanie jedni w drugich. Powinni być gotowi i chętni wiele poświęcić w kierunku podźwignięcia brata z sideł „onego złośnika.” Myśl tę dość wyraźnie przedstawia wiersz 14 który mówi: „Tak nie jest woła Ojca waszego który jest w Niebiesiach, aby zginął jeden z tych Maluczkich.” Zgodnie z tem Apostoł oświadcza: „Ktoby odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa dusze od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.” (Jak. 5: 20) Nie odnosi się to do dusz świata w ogólności, bo te pod wyrokiem śmierci się znajdują, lecz odnosi się do wierzących t. j. tych, co przez wiarę zostali usprawiedliwieni i poświęcili się Bogu. Gdyby który z nich miał upaść, lub potknąć się w jakikolwiek sposób, w takich razach każdy z wiernych powinien usilnie starać się, by takiego podźwignąć i dopomódz mu do powrócenia do harmonii z Panem.

Ponieważ nasz Pan dał zapewnienie iż nie jest wołą Ojca, aby który z tych maluczkich zginął, więc możemy polegać na tem, iż wszystko będzie podjęte raczej ku ich nawróceniu aniżeli zatraceniu. Jeżeli podobny duch będzie panował w gronie domowników wiary, w gronie „maluczkich” to nie będą się oni soierać, który z nich jest większym, ale raczej będą gotowi dopomagać sobie wzajemnie, aby każdy i wszyscy z nich mogli otrzymać nagrodę wysokiego powołania. W zgodzie z tem

jest myśl iż Bóg nie chce, aby który z tych małych zginął, że On tak sprawuje, aby ci, co są z poświęconych a nie wypełniają dobrowolnie i ochotnie swego poświęcenia, nie byli zatraceni, lecz raczej są przeprowadzani przez dotkliwe doświadczenia (jak to pokazane jest iż się stanie z Wielkiem Gronem) w których „omyją szaty swoje we krwi Barankowej.” Byłoby naturalnie lepiej, gdyby oni byli na tyle wierni i gorliwi, aby z radością poświę-

cali korzyści ziemskie aby przez to mogli niebieskie zyskać; lecz chociaż oni nie uczynią wszystkiego co było w ich mocy, by swoje przymierze uzupełnić, to jednak Pan miłosiernym jest ku nim i nie chce aby zginęli. Dopatrz On, aby zostali przeprowadzeni przez takie doświadczenia, które ostatecznie wypróbują ich a jeżeli okażą się wiernymi w tej próbie — wywiedzie ich zwycięzcami.

W. T. 1906—1864

ROZWÓJ CHARAKTERU.

Artykuł Br. Tool, z uwagami Br. Russell'a.

Przedmiot jaki badaliśmy w ostatnich dniach był o Rozwoju Charakteru, który jest jednym z zarysów Planu Bożego. Twój i mój udział w przedwiecznym Planie Bożym zależy od naszego rozwoju charakteru. Plan Boży ma być przeprowadzony. Bóg zamierzył wybrać z pomiędzy ziemskich istot klasę, któraby wielbiła i czciła Go jako istoty na duchownym poziomie. Bóg również postanowił, że ostatecznie ludzkie istoty zamieszkujące tę ziemię, będą żyć w zgodzie i harmonji z Jego świętem Prawem. Lecz czy będziemy z tej liczby duchownych, którzy wiecznie będą miłować i chwalić Boga i wiecznie otrzymywać Jego łaski i błogosławieństwa, lub znajdziemy się w liczbie tych, co będą na ziemi wiecznie chwalić Boga i otrzymywać Jego błogosławieństwa, **zależy zupełnie na osobistym rozwoju Charakteru.** Gdy się zapoznamy z różnymi zarysami Planu Bożego, nasz umysł zaczyna się w naturalny sposób utrwać na **tej jednej** rzeczy, na której polega osiągnięcie wiecznych błogosławieństw Bożych.

Zachodzi zatem to wielkie pytanie: Jakim jest wzór charakteru, według którego powinniśmy się wzorować przy rozwijaniu charakteru, abyśmy mogli mieć udział w Planie Bożym przez nieskończone wieki? Czy jest możebne, abyśmy wyrobili w sobie taki charakter i jak się to czyni?

Zauważmy wzór jaki Pan Bóg nam daje: „Które On przejrzał, te też przeznaczył (postanowił, albo zadecydował), aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego.” (Rzym. 8: 29.) Tu mamy wzór. Bóg postanowił, aby ta klasa, którą On przewidział, aby była współdziedzicem z Chrystusem, była pod względem charakteru podobną do Chrystusa.

Podobna myśl podana jest w liście do Efezów (4: 11-16) gdzie Paweł apostoł wykazuje jak Pan daje ewangelistów, nauczycieli, pasterzy i tp. ku spojeniu świętych, i budowaniu Ciała Chrystusowego. Na jak długo? Aż przyjdą do jedności wiary w Męża doskonałego. Co to jest Mąż doskonały? „W miarę **pełnego wieku Chrystusowego.**” Z tego widać, że zupełna miara charakteru Chrystusowego jest wzorem.

W tymże liście do Efezów (5: 25-27) mamy powiedziane: „Mężowie! miłujcie żony wasze, jako

i Chrystus umiłował Kościół, i wydał samego Siebie zań, aby go poświęcił, **oczyściwszy** omyciem wody przez słowo; aby go sobie wystawił chwalebny kościołem, **niemającym zmayı, albo zmarszczku, albo czego takiego, ale żeby był święty i bez nagan.**” Teraz możemy zauważyć, jeżeli Kościół ma być przedstawiony przed Obliczność Bożą bez zmayı, zmarszczku, lub coś podobnego w takim razie, czy nie będzie podobnym do Chrystusa?

Co znaczy być wystawionym bez wady, albo bez zmayı? Znaczy, że wszelka niedoskonałość charakteru musi być usunięta. Wszelkie wady usposobienia muszą być oczyszczone. Chrystus omył nas krwią Swoją od przeszłych grzechów; lecz Słowo Boże i posłuszeństwo temuż Słowu poświęca nas.

Weźmy na przykład pychę. Pycha jest wadą charakteru. Jestto usposobienie, które w sercu, lub w uczynku pragnie wywyższenia samego siebie. O królu jest napisane: „Serce jego było wyniesione do zguby.” Pokora jest wyrażona w tych słowach: „Niech każdy uważa drugich lepszych nad siebie.” „Nie nam, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę.” Aby być przedstawionym bez **wady, lub zmayı** ma znaczyć, że ta wada, czyli pycha ma być zupełnie usunięta z umysłu i serca, choćby nawet przyszła silna pokusa, aby nie dopuścić do serca najmniejszego uczucia wyniesienia siebie. Zacytowany powyżej tekst mówi nam, że Chrystus w ten sposób podjął się zbawić Swoj lud. Jeżeli więc On może oczyścić nas zupełnie od pychy, czy nie może również oczyścić nas od innych wad charakteru? Tak, mamy być przedstawieni bez zmayı i bez wady — w doskonałym charakterze.

Ponieważ Chrystus ma uczynić Kościół świętym przez uczynienie jednostek świętymi, tekst ten można czytać w ten sposób: Chrystus **mnie** umiłował i wydał Samego Siebie za **mnie**, aby **mnie** oczyścił przez Słowo, aby wystawił **mnie** w chwalebny charakter bez zmayı, lub zmarszczku, abym był świętym i bez wady. Tutaj również świętobliwość, czyli podobieństwo Chrystusowe jest wystawione na wzór.

W dodatku tekst ten pokazuje możliwość dojścia do tego wzoru. On mówi: Chrystus tak umiłował Kościół, nie nato, ażeby próbował czynić, co

jest niemożliwego; bo jeżeliby dojdzie do podobieństwa Chrystusowego było niemożliwym, abyśmy mogli być wystawieni świętymi i bez zmy, czy można przypuszczać, że Chrystus by umarł a tej rzeczy by nie wykonał? Zapewne nie. Przeto, jeżeli Chrystus umarł i stara się, by Kościół poświęcić i wystawić go świętym i bez zmy, wykazuje możliwość dojścia do tego wzoru.

Jest inny jeszcze tekst, który uczy te same rzeczy: Efez. 3: 14-19. „Dlatego skłaniam kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa; aby wam dał według bogactwa chwały Swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Jego Ducha w wewnętrznym człowieku; aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych; żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli dościsnąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i głębokość i wysokość; i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście byli **napełnieni wszelką zupełnością Bożą.**” Co to znaczy być napełnionym zupełnością Bożą? Zapewne znaczy podobieństwo Boże. Jestto jedyny rozumny sposób, byśmy mogli być napełnionymi zupełnością Bożą będąc w ciele.

Tutaj mamy pokazane możliwość stania się podobnym Chrystusowi. Bóg wiedział, że nasza słaba wiara i nasze wielkie zepsucie, jak również nie możliwość uczynienia nas samych świętymi pomimo czynionych wysiłków mogłoby nas spowodować do zwątpienia w możliwość stania się na podobieństwo Chrystusa nawet przez napełnienie zupełnością Bożą. Tak, myśl stania się zupełnym zwycięzcą zdaje się być niemożliwością. Pewnego razu zapytałem jednego brata: „Czy myślisz bracie że to jest możliwe osiągnąć to, co jest napisane w tym wierszu?” Na to odpowiedział: „Jest dla niektórych.” Inny zaś odpowiedział na to samo pytanie: „Według ich zdolności.” Z tego można zauważyć powątpiewanie w możliwość urzeczywistnienia się tego. Teraz zauważ dobrze każde słowo wierszu 20-go, który się odnosi do tego, co w powyższych wierszach było powiedziane. „A Temu, który może nad wszystko uczynić **daleko obficiej**, niżeli prosimy, albo myślimy, według onej mocy, która skuteczna jest w nas.” Widzimy więc, że Pan Bóg może uczynić nie tylko to, o co prosimy, lub o czem myślimy, lecz o wiele więcej. Zatem potrzeba rzeczywistej wiary, by wierzyć, że Bóg może cię uczynić świętym na podobieństwo Chrystusowe. Pismo święte zaznacza, że **On może**. Jeżeli nie możemy znaleźć słów, któremi by wyrazić się w modlitwie, to możemy się odwołać na to Pismo i prosić Pana z wiarą, aby raczył je uczynić dla nas.

Znowu mamy powiedziane: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości (sprawiedliwe serce, lub charakter); albowiem oni będą nasytzeni” — uczynieni świętymi. (Mat. 5: 6.) „Albowiem grzech (grzeszne usposobienie) panować nad

wami nie będzie; boście nie pod zakonem, ale pod łaską.” — Rzym. 6: 14.

Widzimy więc, że nie ma teraz wątpliwości co do wzoru. Jestto podobieństwo Chrystusowe, albo świętobliwość i jest **możliwością**. Zaledwie możemy ocenić ważność, aby być zupełnie przekonanymi o tych dwóch prawdach. Jeżeli jesteśmy zupełnie przekonani, że musimy się stać na podobieństwo Chrystusowe, albo nie będziemy mogli odziedziczyć żywota wiecznego, lub Królestwa i jeżeli jesteśmy także przekonani, że możemy stać się podobnymi Chrystusowi w charakterze, to będziemy się starać by to podobieństwo osiągnąć.

Jeżeli mamy się oszukać myśli, że dosyć jest pragnąć być dobrym i świętym na wzór Chrystusa, i że to jest wszystko, co potrzeba czynić w takim razie nigdy nie będziemy się starać, aby stać się świętymi z dostateczną szczerością, albo być gotowymi do ponoszenia prób i doświadczeń, by wziąć krzyż, któryby wyrobił w nas doskonałą miłość. Nie daj się zwieść nieprzyjacielowi, lecz niech ta myśl dzwoni w twych uszach: Ja muszę stać się na podobieństwo Chrystusowe i mogę. Jest droga, która do tego prowadzi, ja ją znajdę i będę po niej postępować.

Teraz rozważmy kilka tekstów Pisma Św., które nam pokażą potrzebę rozwoju podobieństwa Chrystusowego. Ponieważ charakter Chrystusa jest wzorem do naśladowania, a gdy jest stopniowo osiągnięty, musimy się starać, by go rozwijać; w przeciwnym razie prędzej, czy później zostaniemy zupełnie odsunięci i to na zawsze od społeczności z Panem. „Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi.” Tu widzimy, że latorośl była w krzewie, a'e nie przynosiła owocu, nie starała się by stać się na podobieństwo Chrystusowe. Co się stanie z taką latoroślą? „Každą latorośl, która we Mnie owocu nie przynosi odcina.” (Jan 15: 2.) Nasze stanowisko w Panu nie jest jedynie z przyczynności, lecz z podobieństwa Chrystusowego. Na ile wzrastamy? Czy przynosimy owoce Ducha? Czy wiecie co znaczy, by się stać podobnym Chrystusowi? Czy macie pojęcie jakim jest charakter Chrystusa? Każdy więc powinien się ocknąć z uspienia zanim zostanie zupełnie odcięty! Jeżeli kto dotąd nie starał się wyrabiać różnych zarysów podobieństwa Chrystusowego niech rozpocznie zaraz przez zupełne poddanie się Panu, niech stanie się czynnym i posłusznym w wykonywaniu Słowa Bożego, bez żadnej wymówki.

Musimy także coraz więcej rozwijać ducha Bożego, abyśmy mogli być teraz użytecznymi. Najprzód w przykładzie. „Bądź przykładem wiernych: w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości.” (1 Tym. 4: 12; Tyt. 2: 7, 8.) Czy postępujecie w ten sposób? Czy jesteście przykładem dla innych? Czy żywot, czyli duch Chrystusowy objawia się w śmiertelnych ciałach waszych? (2 Kor. 4: 10.) Pan Bóg się tego od was spodziewa. Bracia potrzebują takiego przykładu i zachęty.

Co więcej: W liście do Efezów (6: 18) mamy powiedziane, ażeby się modlić jedni za drugimi, w każdej modlitwie i prośbie; Jakób zaś w liście swoim oświadcza: (5: 15, 16.) że „modlitwa wiary uzdrowi chorego (grzesznego). **Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego.**” Widzimy więc, że modlitwa sprawiedliwego i modlitwa wiary sprowadza skutek. Człowiek sprawiedliwy nie znaczy człowieka doskonałego, lecz takiego co jest posłusznym Słowu Bożemu i wzrasta w świętobliwości. W Ewangelji Jana (15: 16) Jezus wykazuje, że im więcej przynosimy owoców (rośniemy w świętobliwości) tem więcej będziemy mieli powodzenia w modlitwie. Chrystus wybrał nas, ażebyśmy przynosili owoce Ducha, a o cokolwiek byśmy prosili Ojca w Jego imieniu, On to sprawi, że otrzymamy. Zatem, im więcej rozwijamy w sobie charakter, tem więcej możemy być użyteczni braciom przez sprowadzanie dla nich błogosławieństw, światła i łaski przez modlitwę. Czy posiadacie tego rodzaju miłość, by tym sposobem pomagać braciom? czy też jesteście oziębłymi, obojętnymi, lub krytykującymi? Jeżeli jesteście takimi, to znajdujecie się w niebezpiecznym stanie. Czy modlitwy wasze za braćmi są modlitwami wiary i modlitwami sprawiedliwych? Czy miłość wasza pobudza was do tego? Taką miłość moglibyście posiadać gdybyście zechcieli. „A Pan niech was pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości jednego ku drugiemu.” 1 Tes. 3:12.

Wielkie dzieło jakie Pan ma dla nas do wykonania w przyszłym wieku wymaga, abyśmy się stali na podobieństwo Chrystusa. Inny charakter nie wystarczy. Widzimy jak teraz jest trudno obcować jednemu z drugim, a to z powodu braku odwagi, wierności, cierpliwości, miłości, pokory, stanowczości i tp. Nic innego jak miłość, którą przedstawia apostoł w liście do Koryntów (roz. 13) może uzdolnić nas do obcowania z upadłym rodzajem ludzkim. „W tem jest doskonała miłość Boża z nami, abyśmy ufanie mieli w dzień sądny, iż jaki On jest, tacy i my jesteśmy, (mamy się stać) na tym świecie.” (1 Jan 4: 17.) Bóg posiada miłość, która się nigdy nie zniechęca nawet przeciw najbardziej zdegradowanemu moralnie, lecz dba o ich dobro, pomimo, że On nienawidzi grzech wielką nienawiścią a jednak mamy obiecane być „napełnieni wszelaką zupełnością Bożą. Musimy przeto rość i rość według wzoru Bożego.

Jeszcze jedna przyczyna: Charakter na podobieństwo Boże, wymaga, abyśmy stali się świętymi. Prorok Abakuk mówi: (1: 13) „Czyste są oczy Twoje tak, że na złe patrzeć i bezprawia widzieć nie mogą.” Zatem musimy się oczyścić od wszelkiej nieprawości i wszelkiego złego, zanim możemy być uznani od Boga. Wszelka niedoskonałość, lub wada w naszym charakterze jest złem. Musimy więc udoskonalić nasz charakter, zanim Pan Bóg mógłby nas znieść. (Ps. 5: 5, 6.) „Albowiem Ty o Boże! nie kochasz się w nieprawości, a nie zmieszka z Tobą złośnik. Nie ostają się szaleni przed

oczywa Twemi: Ty masz w nienawiści wszystkich, którzy broją nieprawości”; nie tylko w zewnętrznej formie i jawne, lecz także w formie wyrafinowanej, ogładzonej, wewnętrznej, Bóg dopatruje się najmniejszej wady w naszym sercu, a Jego charakter jest tak święty, że nie może znieść, a tylko nienawidzić zło Tego rodzaju charakter, któryby mógł otrzymać pochwałę od Boga musi być wyrobiony gdy jeszcze przebywamy w ciele. Śmierć, lub zmartwychwstanie nie uczyni w naszym charakterze żadnej przemiany. Nowe ciało da nam tylko lepszą możliwość wyrażenia naszej osobistości. Argument ten można zsumować w ten sposób: Bóg będąc świętym nie mógłby przez wieczność całą znosić niedoskonały charakter, przeto w terażniejszym jeszcze życiu musimy stać się podobni obrazowi Chrystusowemu, czyli doskonałymi w charakterze; w przeciwnym razie nie moglibyśmy przebywać z Bogiem. „Bądźcie świętymi, bom Ja, Bóg wasz jest święty.”

UWAGI BRATA RUSSELL'A DO TEGO ARTYKUŁU.

Powyższy artykuł pod wieloma względami jest bardzo dobry i zupełnie zgadza się z naszym przedstawieniem rzeczy w **Wykładach Pisma Świętego**, lecz z niektórymi wyjątkami. W przedstawieniu sprawy o świętobliwości, doskonałości charakteru, podobieństwa Chrystusowego, byliśmy ostrożnymi w **Wykładach Pisma Św.**, wykazując, że powyższe cnoty wcale nie oznaczają doskonałości w ciele, które biblja wszędzie pokazuje, że to jest niemożliwe. Wykazaliśmy, że to znaczy doskonałość serca, intencji, woli, usiłowania. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.” „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego.” — Mat. 5: 8; 1 Piot. 3: 5; Rzym. 12: 2.

Wszystko to może być zupełnie co Brat Tool miał na myśli, lecz ponieważ nie przedstawił tej sprawy w ten sposób, przeto jest niebezpieczeństwo, że ktoś mógłby pomyśleć, że on miał na względzie doskonałość ciała i mógłby dojść do krańcowości, do której wielu w przeszłości dochodziło twierdząc, że w myśli, słowie i uczynku byli tak doskonałymi jak Chrystus. To mogło doprowadzić do duchownej pychy, która okazałaby się bardzo szkodliwą, ponieważ nie opiera się na Piśmie świętem. Z drugiej zaś strony więcej sumienni z ludu Bożego, pojmując niedoskonałość ich ciała, swojego prowadzenia się, słów i myśli, mogłoby się zniechęcić i zupełnie przestać ubiegania się o nagrodę.

Niektórzy znów mogliby wyobrażać sobie, że mogą dojść do takiej doskonałości ciała, że niepotrzebują więcej Szaty Sprawiedliwości Chrystusowej. To byłoby poważnym błędem; w przypowieści o Szacie Godowej — jest pokazane, że zdjęcie tej szaty, czyli odrzucenie Sprawiedliwości Chrystusowej, spowodowało wyrzucenie z grona ludu Bożego tego, co zdjął tę szatę i wrzucenie w ciemności zewnętrzne świata, każdy zostałby od-

cięty od znajomości i światła Prawdy. Powinniśmy zawsze pamiętać na słowa apostoła Pawła, który mówi: „Jesteście w Nim dopełnieni”, jak również na słowa naszego Pana: „Bezemnie nic uczynić nie możecie, jeśli kto nie mieszkał we mnie.” — Kolos. 2: 10; Jan 15: 5, 7.

Dla wielu przedmiot ten jest trudny z wielu przyczyn. Gdyśmy najprzód usłyszeli słowa Ewangelji „byliśmy dziećmi gniewu jako i drudzy.” (Efez. 2: 3) Gdy staraliśmy się dojść do Niebieskiego Ojca, dowiedzieliśmy się, że On nas nie przyjmie inaczej jak jedynie przez naznaczone Drzwi, — t. j. przez Jezusa. Dowiedzieliśmy się także, że Jezus by nas nie przyjął, ani się stał naszym Orędownikiem i uczynił możebnym być przyłączonym do rodziny Bożej, gdybyśmy nie uczynili ze siebie zupełnego ofiarowania, oddając swoją wolę i nie zdecydowali się nosić krzyż i postępować śladami Mistrza. Gdyśmy to wszystko ze siebie uczynili, nasz Pan wtedy przypisuje nam Swoje zasługi, przykrywając nasze niedoskonałości czyniąc, że Bóg nas przyjmuje. To, jako Jego dar figuralnie jest nazwany **Szată Weselną**.

Lecz to przypisanie zasług naszego Zbawiciela nie było dane Nowemu Stworzeniu, lecz **staremu stworzeniu**. Dopiero wtedy, gdyśmy zostali **przyodziani** w ten sposób **przez naszego Zbawiciela**, dopiero wówczas zostaliśmy przyjęci przez Niebieskiego Ojca, który nas usprawiedliwił w duchu, w umyśle i spłodził nas przez Swojego Ducha Świętego. Od tej chwili staliśmy się jako zarodkiem Nowego Stworzenia, lecz bez odpowiedniego duchownego ciała. Pan Bóg pozostawił nas w ciele **przykrywając Szată Sprawiedliwości Chrystusowej**. Takim jest Boskie postanowienie, że jako Nowe Stworzenie przebywając w ciele powinniśmy rość w łasce, rość w znajomości, rość w miłości i we wszystkich owocach Ducha świętego.

Zatem nie ciało ma rość we wszystkim w Chrystusa, ale **Nowe Stworzenie**, które nigdy nie było grzesznem. Od pierwszej zaraz chwili spłodzenia było świętem. Zatem Nowe Stworzenie nie przechodzi z grzechu do sprawiedliwości, lecz z jednego stopnia, w drugi stopień znajomości i ocenienia sprawiedliwości. Każdy stopień Nowego Stworzenia jest postępowaniem w Chrystusie — w duchownych rzeczach. Pan Bóg przygotował dla Nowego Stworzenia duchowny chleb i duchowną wodę w biblii, a postęp zależy od uznania i przyswajania sobie tych rzeczy.

Tym sposobem rozwój charakteru zależy od ustawicznych doświadczeń Nowego Stworzenia. Charakter Jezusa zaczyna się stawać coraz więcej ich usposobieniem, ich duchem. Jeżeli pozostają w ich pierwotnym ofiarowaniu, jeżeli czynią to, czego się nauczyli ze Słowa Bożego i jeżeli rosną i wzmacniają się w Panu przez przyjęcie Jego Ducha wtedy stają się stopniowo i coraz więcej podobni Obrazowi Syna Bożego. Oni byli podobni Jemu co się tyczy czystości i poświęcenia zaraz

od początku. Ich próby objawiają się względem ich ustawicznego posłuszeństwa i pobożności w miarę jak zdobywają większą znajomość Słowa Bożego i Planu. Na podobieństwo ich Zbawiciela muszą okazać, że są wiernymi aż do śmierci — zupełnie poddanymi woli Niebieskiego Ojca i zupełnie wiernymi.

Lecz nie możemy brać Nowe Stworzenie i przypodobać go za blisko z ciałem.” Lecz wy nie jesteście w ciele ale w wdychu, gdyż Duch Boży mieszka w was.” (Rzym. 8: 9.) Ciało ma swoje naturalne' dziedziczne pragnienia, zapatrywania i usposobienie. One nigdy nie będą mogły być zupełnie pokonanymi. Z tego powodu — jak Apostoł zaznacza — jest ustawiczna walka między ciałem, a duchem — Nowem Stworzeniem. Ciało walczy przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, a te rzeczy są sobie przeciwne (Galat. 5: 17.) Nowe Stworzenie prowadzi dobry bój wiary i jest wiernem Panu starając się we wszelki sposób czynić wolę Bożą, jak to czynił nasz Zbawiciel. To ma znaczyć różne utarczki z własnym ciałem, jak Paweł apostoł mówi o sobie, iż stara się podbijać ciało. Według Pisma Św., to znaczy walkę do ostatecznego zwycięstwa. Jeżeli ciało zwycięży Nowe Stworzenie musi umrzeć a to znaczy **Wtórą Śmierć**. Jeżeli Nowe Stworzenie zwycięży, wtedy ciało będzie martwe.

Jest dla nas niemożliwym, abyśmy w tej sprawie mieli sędzić jeden drugiego. Niektórzy najwierniejsi z ludu Bożego mogą przechodzić wielką walkę z ich ciałem. Ktoś patrząc na nich mógłby sędzić ich surowo i myśleć, że oni nie są dostatecznie wiernymi, lecz Bóg jedynie zna serca. W niektórych wydarzeniach jak Paweł apostoł zaznacza, jest nawet trudno sędzić samego siebie właściwie; trudno jest wiedzieć do jakiego stopnia Nowe Stworzenie uczyniło co było w jego mocy, by walczyć przeciwko ciału i jak dalece Nowe Stworzenie może być uwzględnione za nie wykonanie swoich najwyższych pragnień. W tej sprawie Paweł apostoł mówi: „Ale u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od sądu ludzkiego; lecz i sam siebie nie sądzę. . . ale Ten, który mnie sędzi Pan jest.” (1 Kor. 4: 3, 4) Niekiedy walka jest bardzo zacięta, czasami Nowe Stworzenie jest tak opanowane przez świat, ciało i Przeciwnika, że jego zwycięstwo dla obserwatora wydaje się niecnem. Pan Bóg jeden tylko wie jak dalece i do jakiego stopnia lepsze skutki były możliwe.

Jednak każdy chrześcijanin wie o tem, że jeżeli jego serce było wierne Panu, a zwycięstwo było jedynie częściowe, to w każdym razie Nowe Stworzenie mogło otrzymać z tego ważną naukę, a jego wierność i wytrwałość okazały wierność Panu i zasadom Jego sprawiedliwości, Jego władzy. Bylibyśmy doskonałymi, lecz jako Nowe Stworzenia mamy ten skarb w naczyniach glinianych, a te naczynia nie są doskonałymi; z tego powodu według ciała skutki nie są zadawalniające. Jakkolwiek bądź, Pan jest z nich zadowolony jeżeli wiernie

staramy się czynić sprawiedliwość, gdy odkładamy wszelki ciężar i przeszkody, starając się przez każdą nieudaną próbę wzmocnić się, by znieść następne pokusy, próby i doświadczenia.

Próba Jezusa charakteru była pokora, podanie się we wszystkim woli Ojcowskiej aż do śmierci, krzyżowej. To wykazało Jego miłość ku Ojcu, Jego wierność zasadom przedstawionym w charakterze i władzy Ojcowskiej. Podobne doświadczenia przychodzą również na wszelkich naśladowców Chrystusa. Ktokolwiek w takiej mierze posiada Jego miłość i wierność o tyle jest przypodobany obrazowi Syna Bożego, lecz nie w ciele, ale w duchu.

Każdy z nas zgodzi się co do wielkiej doskonałości charakteru naszego Niebieskiego Ojca i charakteru naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, jak i na fakt, że powinno być w nas to gorące pragnienie serca gdybyśmy posiadali zmysł Chrystusowy. W miarę jak rośniemy, pomnażamy się i stajemy mocniejszymi, Pan Bóg dopuszcza, aby przychodziły na nas różne próby i doświadczenia. Niekiedy dopuszcza na walkę, tak wewnętrzną, jak i na zewnątrz a nawet obie te walki na raz; wówczas Nowe Stworzenie jest wystawione na próbę wytrzymałości. Pan nie ma zamiaru, ażeby te wszystkie doświadczenia miały zgnieść Nowe Stworzenie, lecz przeciwnie, przy czynionych usiłowaniach stawiania oporu djabłu i wszelkiemu złu, Nowe Stworzenie stawać się będzie mocniejszym. W tym względzie mamy dane obietnice: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszenia i wyjście.” — 1 Kor. 10: 13.

W podobny sposób działo się z naszym Zbawicielem: Przy końcu Jego misji przyszły największe doświadczenia, tak, że w tej walce duchowej wołał do Ojca: „Ojczel jeżeli chcesz przenieść ten kielich odemnie.” Tryumf Nowego Stworzenia jest pokazany w następnych słowach: „Wszakże nie moja wola, lecz twoja niech się stanie.” (Łuk. 22: 42) Jak było z naszym Zbawicielem, tak podobnie dzieje się z Jego uczniami, iż muszą toczyć walkę do końca ich pielgrzymki. Wszystkie próby, przez które przechodził Mistrz, odznaczały się zwycięstwem. Zaś Jego uczniowie z powodu odziedziczonych słabości ciała nie mogą tego uczynić chyba, że Pan z łaski Swojej częściowe niepowodzenie obraca w zwycięstwo.

Nowe Stworzenie chociaż by było częściowo pokonane, Paweł apostoł napomina, aby się udawać do Tronu Łaski o pomoc, aby otrzymać miłosierdzie i łaskę w potrzebie. Czyniąc to, Nowe Stworzenie czyni co Pan Bóg dla niego zamierzył i postanowił. „Jeśliśmy rzekli, iż grzechu nie mamy (co się tyczy ciała, że jesteśmy doskonałymi w słowie, uczynku i myśli), sami siebie wodzimy, a prawdy w nas nie masz. Jeśliśmy wyznali nasze grzechy (nasze niedoskonałości), wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił

nas od wszelkiej nieprawości.” (1 Jan 1: 8, 9.) Bóg jest sprawiedliwym, bo taki jest Jego Plan. Taki porządek Pan Bóg postanowił, aby On był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym każdego, co wierzy w Jezusa.

Pan Bóg czyniąc takie ułatwienie dla słabości ciała naszego wcale nie znaczy, że On pozwala na grzech. My również jako Nowe Stworzenia przyjmując i korzystając z tego ułatwienia nie znaczy, ażebyśmy pozwalali sobie grzeszyć. Pragnienia, nadzieje, aspiracje Nowego Stworzenia są właściwe, lecz z powodu słabości ciała i złego otoczenia ono nie może czynić wszystkiego co pragnie, lecz musi ustawicznie się starać, by osiągnąć coraz wyższy stopień w miarę jak zdobywa jaśniejsze wyrozumienie woli Bożej. To można uważać za przyniesienie owoców Ducha i rozwój charakteru przyjemny przed obliczem Bożem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, lecz nie może być przyjemnym w żaden inny sposób; ponieważ nasze najlepsze usiłowania są mniej, lub więcej skażone z powodu niedoskonałości naszego ciała.

Tym sposobem możemy zauważyć naszą konieczność ustawicznego pozostawania pod przykryciem Szaty sprawiedliwości Chrystusowej i noszenie sukni godowej, którą Chrystus przysposobił, abyśmy ją nosili, aż nadejdzie chwalebna „przemiana” przy zmartwychwstaniu. Wówczas nie będziemy mieli więcej kłopotu z naszym ciałem, ani nie będzie więcej potrzeby, ażeby Bóg przykrywał nasze wady; bo wtedy będziemy pełnym Nowem Stworzeniem w duchownych ciałach, jak również i duchowo usposobieni. Apostoł mówi, że „Ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie może.” Musimy być pierwaj przemienieni. Tłumaczy również jak ta przemiana nastąpi: „Wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy, wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie, wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne.” 1 Kor. 15: 42-42.

W. T. 1916—155.

KONWENCJE.

Obecnie rozpoczął się sezon konwencyjny więc bracia starają się, by tę okoliczność wykorzystać na chwałę Bożą i pożytek duchowy braci. Pierwsza konwencja jaka została zapowiedziana to w New Britain Conn. w ostatnich dniach Maja. „Decoration Day.” Bliższych informacji udzieli sekretarz konwencyjny brat S. Zadrożny P. O. Box 927 New Britain, Conn.

Podobny zjazd urządzają bracia w Muskegon Mich., w tymże samym czasie to jest w dniach 29, 30 i 31 Maja b. r., w Memorial Hall, Congregational Church, Cley and First St.

Bliższych wiadomości udzieli brat J. Wanio 1182 Washington Ave. Muskegon, Mich.

Obecna pora najlepiej nadaje się na tego rodzaju zebrania i jest nadzieja, że wielu braci i sióstr wykorzystają następczą się sposobność.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

WIELKIE GRONO — ODNOŚNIE WESELA BARANKOWEGO.

Pytanie. — Kiedy ucierpi Wielkie Grono wielki ucisk i czy będą obecnymi przy weselu Barankowem?

Odpowiedź. — Prawie wszystkie Biblijne obrazy, odnoszące się do Wielkiego Grona wykazują, że specjalny czas ich ucisku będzie przy końcu tego wieku — widocznie zaraz krótko potem, gdy cały Kościół będzie zabrany, — jak naprzykład pokazuje nam to przypowieść o mądrych i głupich pannach. Pamiętamy, że mądre panny wołały, Panie! otwórz nam i jak wszystkie mądre weszły; potem przyszły głupie panny, mówiąc: Panie! Panie! otwórz nam, i było im powiedziane, że Pan ich nie uznaje jako klasę oblubienicy, i że mają przejść przez wielki ucisk. To nam pokazuje, że specjalny ucisk na klasę Wielkiego Grona przyjdzie po wejściu wszystkich z Maluczkiego Stadka poza zastłonę do miejsca Najświętszego. Naturalnie, że to jest tylko przypowieść i my budujemy się na niej tak mądrze, jak tylko rozumiemy. Także w 3. księdze Mojżeszowej pokazane mamy jak postąpiono z kozłem Wypuszczalnym, po załatwieniu się z kozłem Pańskim; lecz to jeszcze nie jest stanowczym dowodem, że dziać się to będzie w zupełności po zabiciu kozła Pańskiego i po ofiarowaniu krwi tegoż, ponieważ ten typ nie mógł wypełnić się w tym samym na równi czasie, lecz że musi naturalnie być w tym jakiś porządek; — najpierw to, a zanim tamto, itd. i fakt ten, że najpierw załatwiano się z cielcem, potem z kozłem Pańskim, a na końcu z kozłem wypuszczalnym, pokazuje nam, że ucisk na klasę Wielkiego Grona przyjdzie specjalnie przy końcu wieku Ewangelji, po przejściu wszystkich, wybranych. Mimo to myślimy także, na podstawie niektórych Pism, które wykazują, że żyli niektórzy z tej klasy Wielkiego Grona przez cały wiek Ewangelji, lecz większa część z nich znajduje się obecnie przy końcu wieku Ewangelji, z powodu nadzwyczajnych okoliczności. Ktoś by mógł zapytać się: Jakie są te nadzwyczajne okoliczności, które w obecnym czasie wytworzyły większą część klasy Wielkiego Grona żyjącą w dzisiejszych dniach, aniżeli w jakimkolwiek dawniejszym czasie? Warunki, które są więcej przyjazne dla nich, są te, iż chrześcijaństwo do pewnego stopnia jest teraz popularnem, i bardzo wiele ludzi słyszało o Chrystusie i do pewnego stopnia poświęciło się Panu, a także nie znajdujemy już tego ostrego i wyraźnego prześladowania, jak dawniej; dlatego obecnie ludzie prędzej czynią zupełne poświęcenie się Panu myśląc, że to jest rzeczą łatwą. Lecz gdy poznają istotę rzeczy i przekonają się, że to nie jest tak łatwem, jak myśleli, wtedy niektórzy z nich mając nieco skłonności do ociągania się, słabną w swem poświęceniu i stają się członkami Wielkiego Grona;

zaś w dawniejszych czasach burzliwych, niespokojnych i trudnych okolicznościach, więcej było potrzeba stanowczości do ofiarowania się i więcej do wytrwania, dlatego mało było ofiarujących się. Pan nasz powiedział, że mieli „usiąść i porachować nakład” (Łuk. 14: 28). Jednak dzisiejsze dni nie usposabiają ludzi do tego. Oni słyszą od różnych kaznodziej, że to jest łatwą rzeczą. W rzeczywistości oni mówią im: pójďte zaraz, a otrzymacie wszystko w kilka minut. Będziecie mieli więcej powodzenia w interesie, i możecie się z bogacić, mieć lepsze domy, więcej poważania ze strony waszych sąsiadów, itd. Tak, obecnie jest czas do zachęty i ludzie tak są zachęceni przez takie niewłaściwe przedstawienie wężkiej drogi, że znajduje się większa liczba tej klasy obecnie, jak kiedykolwiek przedtem.

Odnosząc się teraz do wesela Barankowego, widzimy, jak Pan nasz pokazuje nam w obrazie klasę Wielkiego Grona. Mówią oni: „Radujmy się i weselmy się bo przyszło wesele Barankowe a małżonka Jego nagotowała się.” Ona była gotową i weszła na wesele, a myżesmy pozostali. (Taką jest myśl.) Potem mówią: „Radujmy się i weselmy się.” Dlaczego mieliby się weselić? Dlatego, że w tym czasie, oczy ich rzeczywiście otworzą się i zobaczą Babilon i Boski Plan tak, jak nigdy przedtem. Oni nie byli we właściwym stanie serca aby mieli sposobne ucho ku słyszeniu i ocenianiu serca i dlatego nie mogli przedtem widzieć głębszych rzeczy, gdyż Bóg daje nam głębsze wyrozumienie Swego słowa, tylko w proporcji jak przychodzimy do właściwego stanu serca.

Tak więc ci z Wielkiego Grona, i wzmiankowani w Objawieniu w 19 rozdziale są przedstawieni jako mówiący: „Radujmy się i weselmy się, bo przyszło wesele Barankowe a małżonka Jego nagotowała się” — wszyscy radują się z tego i mówią: upadł Babilon, radujcie się niebiosa itd. Oni są zadowoleni z tego, że upadł Babilon, i zobaczą czem był on w rzeczywistości, jak wielce byli przywiązani do niego i nie wiedzieli, jak wiele zaślepiającego wpływu pochodziło od niego.

Chciałbym to teraz objaśnić, ponieważ niektórzy może nie widzą lub nie widzieli go w tem świetle. Tak daleko jak sięga moja obserwacja i doświadczenie, to największą szkodę w pracy Bożej, **odnośnie dzieła Bożego w obecnym czasie** — czyni tak zwana „Ewangelja Chrześcijaństwa.” Ktośby mógł powiedzieć: Bracie Russell, ty w to nie wierzysz. Tak! ja wierzę — dlaczego, czy oni nie czynią wiele dobrych rzeczy, nauczając o moralności? Tak! lecz to nie jest dziełem Boskiem w obecnym czasie. Dziełem Bożem obecnego wieku jest, aby wybrać lud dla Jego imienia; aby znaleźć pszenicę. Oni zaś czynią to co będzie dobrem w pewnym względzie w przyszłości i przyznaje, że

wiele z nich są dobroczynnymi działaczami, oceniam ich pracę, i raduję się z tego raczej aniżeli mieliby czynić bezład i nieprawość. Mimo to, prawie wszystkie przeszkody i zawady dla obecnej prawdy przychodzą od tego „chrześcijaństwa.” (z imienia tylko). Gdyby nie ci wszyscy księża i kaznodzieje wszystkich denominacji po całym cywilizowanym świecie, prawda rozszerzyłaby się między ludem Bożym jak ogień w lesie. Dziś jest to samo, co było za pierwszej obecności Pana. Kto był, co przeszkadzał w tym czasie ludowi do wierzenia w Pana Jezusa? To byli uczeni w Piśmie i Faryzeusze. Jezus powiedział im: „Zamykacie Królestwo Boże przed ludźmi, sami nie wchodzicie, i nie pozwalacie innym wniknąć do niego” „Boście wzięli klucz umiejętności.” Tak samo dzieje się w obecnym czasie, drodzy Przyjaciele. To jest właśnie równoległy okres czasu 1800 lat. Oni to są zaporą w drodze. Oni nie zupełnie rozumiają co czynią i z tego cieszą się, gdyż nie są tak odpowiedzialni, jak gdyby zupełnie to rozumieli. Lecz nie myślę, ażeby oni nie mieli żadnej odpowiedzialności. Nie myślę tego, aby ludzie którzy posiadają wykształcenie i wiedzą co znaczą wyrazy „sheol” pozwalając, aby lud słuchał ich kazań rok za rokiem, w których głoszą o wielkich mękach w piekle itd. podczas gdy sami w to nie wierzą, pozwalając przytem na takie nedorzeczne nauki, które tamują drogę do właściwego czczenia Boga, aby tacy, mówię, otrzymali przebaczenie. Lecz to zależy od ich własnych sumień i od Pana i ja nie chcę się do tego mieszać. Mówię do was więcej otwarcie jak do kogo innego. ponieważ, czy należałoby obrazić kogokolwiek bezpotrzebnie? Powinienem powiedzieć do brata, który był we właściwym stanie serca: „Bracie, jeżeli czynisz swój obowiązek, czy nie myślisz, żeś powinien mówić słowa prawdy i sprawiedliwości, i o prawdziwym charakterze Bożym? Czy nie myślisz, że to jest twój przywilej?” To jest sposób w jaki mówiłbym do kogokolwiek, z którymbym miał sposobność mówić w tym względzie. Lecz uosobienie ich godności trzyma ich z daleka od nas, i gdybyśmy mogli im dawać pytania, dowiedzielibyśmy się, że nie mogliby nam odpowiedzieć. Oni z trudnością mogą odpowiadać na jakiegokolwiek pytania Biblijne. Wypróbujcie ich a zobaczycie.

Przypominam sobie jednego brata, który przyszedł do mnie i mówił: „Bracie Russell, ja myślę, że nie dobrze sobie postąpiłem. Przyjawszy nauki obecnej prawdy, uwierzyłem w nie, lecz nie poszedłem do żadnego z obecnych księży, aby zapytać się ich względem tej prawdy, i myślę, że powinienem to uczynić. Myślę, że nie uczyniłem dobrze, ponieważ nie znam greckiego języka i nie posiadam żadnego większego wykształcenia, a ci ludzie, z którymi jestem dobrze obeznany, są ludźmi uczonymi i dobrymi. Jestem dobrze obeznany tu w tem mieście Pittsburgu i Alleghenie z niektórymi wyższymi kaznodziejami, a szczególnie w deno-

minacji Presbyterjańskiej, ponieważ sam dopomagałem we wszystkich ich szkołach niedzielnych, organizowałem armje wstrzemięźliwości, i wszyscy dobrze mię znają, i ja wiem, że oni są dobrze wychowanymi ludźmi. Teraz więc sumienie moje dyktuje mi, że nie postąpiłem sobie właściwie, powinienem iść do nich i mówić: „Doktorze, przewielebny... możesz powiedzieć mi coś o tem, czy to jest prawdą, czynie? Co bracie Russell myślisz o tem?”

Widziałem, że on chciał iść, i że to byłoby najlepszą rzeczą dla niego, dlatego rzekłem: Bracie, ja bym poszedł i uczynił to. Jeżeli uczynisz to we właściwy sposób, zrobisz wiele dobrego.

„Co myślisz przez ten „właściwy sposób”, Bracie Russell?”

Ja ci powiem jaki sposób według mojego mniemania byłby właściwym; gdy pójdziesz do rezydencji naprzykład Dr. Teologii A., zadzwonisz, i powiesz, że chcesz się z nim widzieć, a gdy on przyjdzie do drzwi, po twojem zwykłym pozdrowieniu, powiedz mu mniej więcej w ten sposób: „Doktorze, mam tu niektóre doktrynalne rzeczy, które zprawiają mi zawikłanie, i myślałem zapytać się o prawdę względem takowych, kiedykolwiek, gdy będziesz miał czas. Nie chciałbym teraz sprawiać kłopotu, gdyż może Doktor ma zatrudnienie a to zabrałoby z godzinę czasu, i dlatego chciałbym przyjść, gdy Doktor będzie miał czas. Mógłbym dowiedzieć się, kiedy mogę przyjść? Może być, że powie „pójdz, proszę cię bracie”, możemy to zaraz teraz załatwić.”

Brat ten powiedział: „Bracie Russell, czy brat rzeczywiście myśli, abym tak postąpił?”

Odpowiedziałem, to jest moje wyrozumienie: że jeżeli nie użyjesz sposobu prosząc, aby ci dał godzinę na rozmowę, a powiedziałbyś mu od razu swoje pytanie, to znalazłby wymówkę mówiąc: „Drogi Bracie, ja mam chorą siostrę, i muszę ją odwiedzić, przepraszam cię bardzo, przyjdź kiedy indziej.”

„Bracie Russell, ty może nie znasz ich. Ja myślę, że Doktor ten i ten i Doktor ten i ten są dobrze wychowani ludzie.”

Tak, ja mniej więcej znam tych panów, i przyznaję, że oni stoją wyżej ponad przeciętnych ludzi, lecz bracie, ty nie wiesz jaką im to trudność sprawia, odpowiedzieć na pytanie; oni wtedy znajdują się w takiej sytuacji, w jakiej, nie byli w swem życiu, i oni nie wiedzieli, co mają odpowiedzieć, i dlatego w taki sposób chcą się z tego wywinąć. W rzeczywistości iż w każdej większej kongregacji (parafji) znajduje się zawsze jeden lub dwóch chorych braci lub sióstr i oni mogą prawdziwie mówić, że powinni ich odwiedzić — i oni wiedzą, że powinni uniknąć ciebie i twoich pytań. Oni myślą, że dobrze czynią, gdyż wiedzą, że nie mogą odpowiedzieć na twoje pytania; wiedzą, że w ten sposób mogą się z tobą najprędzej i najlepiej za-

łatwić, i myślą, że już nigdy nie będziesz miał sposobności ich pytać, bo zawsze będą mieli swoje wykryty.

„O Bracie Russell, ty nie masz do nich żadnego zaufania.” —

Mam, bracie, lecz ty nie rozumiesz tej sytuacji, a ja rozumiem. Ksiądz tedy powie: Tak, ja mogę ci dać teraz godzinę, proszę cię wniźdź do pokoju. A gdy wniździesz, on zapyta, „Co chcesz wiedzieć bracie?” A ty odpowiesz: „Chciałem zapytać się o jedno pytanie, w którym najwięcej jestem zainteresowany, to jest o restytucji, gdzie apostoł Piotr mówi, że „przyjdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej i t. d.” To byłoby pytanie, które chciałbym mu zadać” Odpowiedziałbym. To jest bardzo dobre pytanie, lecz musisz trzymać się tego pytania, gdy ty przyjdiesz do niego i usiądziesz, a on zapyta się o pytanie, a ty powiesz mu ten ustęp Biblijny, będziesz musiał się mieć na baczności, gdyż on będzie odwoływał się do swojego sumienia. On na to pytanie nie będzie mógł odpowiedzieć, tak jak nie wiedziałby, jak przez księżyc przeskoczyć. Co on uczyni? Powiedział, że przetrzyma godzinę. Lecz sumienie. Więc co on teraz uczyni? Bracie, ja ci powiem, co on uczyni. Powie sobie, muszę go tak zbić z tropu, aby nie wiedział początku ani końca. Zamydlę mu oczy, pomięszam pojęcia odnośnie ciała, duszy, ducha, piekła, hadesu, sheolu i t. d. że końca w tym nie dojdzie. Mogę to uczynić. On zbyt wiele nie wie, wiem, że to nie zanadto wykształcony człowiek.

„Ale Bracie Russell, Doktor ten i ten nie uczyniłby tego.”

Bracie ja wiem, że oni to uczynią, ponieważ to jest jedyna rzecz, którą oni mogą uczynić. Oni albo tylko to uczynią, albo wręcz odpowiedzą, że nie rozumieją tego Pisma. Gdyby byli rzeczywiście szczerzy, to powiedzieliby, że radzi chcieliby je wyrozumieć i z chęcią przyjęliby każde tłumaczenie, któreby im udzielono.

Gdy tymczasem jakaś wielka instytucja powiedziała każdemu z nich: „Pan teraz jesteś Doktorem teologii, i jesteś w stanie naprawiać nawet Boskie prawa.” Nic dziwnego, że przy takim wyobrażeniu o sobie, gdy przyjdzie jakiś zwykły i niewykształcony człowiek z takim pytaniem, na które żadna z tych mądrych głów odpowiedzi znaleźć nie będzie mogła, sytuacja taka wymaga bardzo wielkiej dozy pokory.

Powiadam ci: Jeżeli on w taki sposób będzie mówił, aby obalamucić cię w tych rzeczach, to powiedz mu: Przewielebny... ja myślę, że niewłaściwie wyraziłem moje pytanie. Złóż winę na siebie i możesz to szczerze uczynić, ponieważ nie przypuszczasz, że on stara się uniknąć twego pytania; ty masz to samo prawo powiedzieć mu, — że nie podałeś twego pytania właściwie. — Powiedz mu: „Przewielebny, zdaje mi się, iż nie podałem mojego pytania we właściwy sposób; to nie jest py-

tanie na które przewielebny odpowiada. Pytanie, które chciałem zadać miało się odnosić do „naprawienia wszystkich rzeczy.” — cóż to znaczy?” Musisz go sprowadzić napowrót do tej kwestji; a on znów będzie starał się ciebie obalamucić. I musisz znów mu powiedzieć: „Ale przewielebny doktorze, ja nie mogę mojego pytania dobrze wyrazić; faktycznie chciałbym, aby pytanie jasno oddawało myśl moją. Chcę dowiedzieć się coś o „czasach restytucji.” Musisz trzymać go przy tem bracie, i nie znajdziesz żadnego doktora teologii w tym kraju lub stanie, któryby mógł zrównać się z tą wiedzą słowa Bożego, jaką ty otrzymałeś, będąc tylko trzy miesiące w prawdzie.

„Bracie Russell” mówi tenże „myślę, że zamiast starać się go chwycić i trzymać przez godzinę, to lepiej będzie, gdy ja postaram uwolnić się od nich, ażeby oni mnie tak nie trzymali.”

Odpowiedziałem mu: Nie Bracie, ty nie wiesz, o co mi chodzi; musisz ich naprowadzać wciąż na to pytanie, ponieważ nie mogą ci na nie odpowiedzieć, i wiedzą to, że nie mogą i dlatego będą próbować cię zbalamucić. Oni także nie przyznają tego, że nie mogą ci odpowiedzieć.

I tu przypomina mi się jeszcze inne zdarzenie. Idąc ulicą blisko domu biblijnego, i szybciej jak zwykle, minąłem pewnego Pana. Zdaje mi się, że poznał mię, bo rzekł: Bracie Russell, chwileczkę — i dogonił mię. Był to człowiek z którym nigdy nie mówiłem w moim życiu. Był bardzo przyzwyczajony i dobrze ubrany. Nie wiedziałem, kto był. On dał mi swoje nazwisko, lecz zapomniałem je. Mówił do mnie, iż chciał dowiedzieć się o pewnej przypowieści. Zdawało mi się to bardzo dziwnem, aby człowiek pytał się o to na ulicy. Zapytałem go się: bracie, jaka to jest ta przypowieść, którą chcesz abym ci wyjaśnił? I odpowiedział mi — nie mogę sobie jednak jej teraz przypomnieć — lecz była bardzo zwykłą i łatwą przypowieścią i powiedziałem ją mu, zdaje się w dwóch minutach. Był bardzo z tego zadowolony i rzekł do mnie: „to jest łatwe do zrozumienia i jestem bardzo z tego zadowolony — bardzo mię to zadowolniło.”

Zapytałem go się, dlaczego był tak mocno zainteresowany tak małą rzeczą? i odpowiedział mi, że zadziwił się, iż jego kaznodzieja nie mógł mu tego wyjaśnić. Mówił mi, że należy do kościoła doktora Kennedy, zaraz naprzeciw domu biblijnego — najgłówniejszego prezbiterjańskiego kościoła w Allegheny i że był u niego i pytał się go o wytłumaczenie onej przypowieści.

Doktor Kennedy odpowiedział mi, że on nie jest dosyć mądrym, aby mógł to zrozumieć. Że gdyby mu to wytłumaczył, to on by i tak tego nie pojął. Uczynił go takim małym, jak główka od szpilki. — „Choć nie uważałem siebie za wielkiego człowieka” powiada nieznajomy, „to jednak myślałem, że zasłużyłem sobie przynajmniej na rozumne obejście się; powinien choć starać się mi to wyjaśnić, a potem gdybym nie mógł tego zrozumieć,

winę całą złożyć na mnie. Lecz on zamiast powiedzieć mi cośkolwiek w tej sprawie wjechał na mnie, nie wyjaśniając zupełnie kwestji. Co było przyczyną bracie Russell, że on mi tego nie odpowiedział?"

Powiedziałem mu: Bracie, ja myślę że przyczyną tego było to, że sam nie wiedział jak ci odpowiedzieć, i myślał, że to był najlepszy sposób wykręcenia się z tej przykłej sytuacji.

Odpowiedział: „Dziwię się temu.”

My to wiemy, drodzy przyjaciele, ci którzy mieli takie doświadczenia, wiedzą co było przyczyną tego. Doktor Kennedy jest pod różnymi względami rozumny, ja nie mówię o nim, aby go dyskredytować lub rzucić plamę na jego charakter; ponieważ o ile wiem, to on jest bardzo wykształconym doktorem teologii, i z pewnością ma znajomość wielu rzeczy. On rozumie co znaczy „sheol” — przynajmniej nie przypuszczam aby był na tyle głupim i ignorantem, by tego nie wiedział — zwłaszcza po tylu sposobnościach jakie mu się nasuwały.

„Dalej” mówił ów człowiek: „nie mogłem wprost przypuścić, abym miał być najgłupszym z całej kongregacji i aby takowa wybrała najgłupszego człowieka na starszego, na jakiego zostałem wybrany.”

Odpowiedziałem mu: Bracie, nie myślę byś był takim głupim, ale wina leży w czem innym.

Powiedział mi: Przecież miałem ostatecznie tyle rozumu, że wystarczyło mi twoje tłumaczenie, Bracie Russell.

Ja tylko nadmieniam te rzeczy, aby dać wam ilustrację odnośnie tego punktu.

Ale wracając się nazad do 19 rozdziału Objawienia które nam mówi: „Radujmy się i dajmy chwałę Bogu, ponieważ przyszło wesele Barankowe i t. d.” Oni radowali się z tego, gdy dowiedzieli się o prawdziwej sytuacji, że Bóg ich wyswobodził i że ta instytucja (Babilon) była przeszkodą dla Boskiego Planu pod różnymi względami, a obecnie jest zniszczoną. Gdy czynią cokolwiek dobrego w zakresie budowania szpitali gdy wprowadzają pewne przepisy moralne, nakłaniając ludzi do trzymania się zdaleka od wyszynków ustanawiając czasami prawa wyszynkowe, aby ludzie nie chodzili do wyszynków podlegszego rodzaju, gdy zakładają czasami samoistne kręgielnie, aby ludzie nie chodzili do kręgielni, gdzie sprzedaje się wódkę — to za pomocą tych środków starają się oddziaływać na społeczeństwo w moralny sposób. Daje im uznanie za to co czynią, lecz co się tyczy nauki i o poświęceniu w duchu i wierze w drogocenną krew Chrystusową, nie myślę, że oni to czynią. Nie myślę by wielu z nich mogło powiedzieć, iż to jest ich prawdziwym poselstwem (misją). Przeciwnie, mówiliby, że oni muszą szukać ludzi by zbawić masę ludzkości, a nie mając sami odrodzonych serc, za-

niedbują prawdziwy lud Boży, który potrzebuje pokarmu, jak nam mówi Pan: „Paś owieczki moje.” Pan nasz, gdy to mówił do apostoła Piotra, nie mówił nic o tem, aby zbierał i chwycił wilki i wkładał na nich owcze skóry, albo chwycił źmije i upiękował je tak, aby wyglądały jak owce. Wy miejcie pieczę nad owcami i barankami a Pan będzie się opiekował, by tamci stali się owcami i barankami. On ich przyciągnie. Któregokolwiek Ojciec przyciągnie, ten przychodzi do Niego. „Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz.” (Jan 6: 37.) My nie mamy próbować ganić serc ludzkich, ani głów. Niech sama Opatrzność Pańska łamie wszystkie serca. Ewangelja, którą On nam udzielił, jest abyśmy podnosili złamane serca, abyśmy karmili owce i baranki; oto wskazówka dana nam od Boga. Chcemy stać przy Boskiem słowie. Nie mamy ufności do naszych własnych serc byśmy byli mądrzejszymi od Pana, nie będziemy brali pączków cierniowych ozdabiając je winogronem, abyśmy mieli mówić oto są prawdziwe winne latorośle.

Lecz oni zobaczą, że upadek Babilonu i kompletne obalenie systemów ludzkich, rzeczywiście będzie dobrą rzeczą. Nadto są przedstawieni jako otrzymujący specjalne poselstwo od Boga, mówiąc: „Błogosławieni, którzy są powołani na wesele Barankowe.” Jest to różnica, być na weselu, a jeść wieczerzę weselną, — to co jest dokonane, gdy mądre panny wejdą a drzwi zostaną zamknięte, jest weselem, lecz uczta weselna nie odbyła się jeszcze i odbędzie się wkrótce potem. Wieczerza Baranka jest to tylko wspaniały obraz rozpostarty przed naszymi myślami. W rzeczywistości nie siadamy abyśmy jedli i pili, lecz jest to tylko obraz tej radosnej sposobności, która nastąpi. I Wielkie Grono jest zaproszone do tych wielkich uroczystości, aby brał wspólny udział. Oni nie są dosyć wierni aby oddać swe życie w ofierze, lecz posiadali pewną wierność, ponieważ nie zaparli się drogocennej krwi i Imienia, i dlatego Pan się ich nie zaprze, i będzie miejsce dla nich; oni będą mieli sposobność przyjść na wieczerzę Barankową i brać udział w radościach. Tak, jak to jest przedstawione w 45 Psalmie, „zacność Oblubienicy jest wewnątrz, a odzienie jej bramowane jest złotem; w odzieniu haftowanym przywiodą ją do Króla” — przedstawia, jak cały Kościół przyjdzie przed obliczność Ojca przy końcu tego wieku, potem czytamy w następnym wierszu: „Także panny jej, towarzyski jej.” „To są te głupie panny.” Mimo to są pannami i idą za oblubienicą. One także przyjdą przed Króla. Z tego się radujemy. W miłości Bożej nie ma samolubstwa. Radujemy się z tego, gdy widzimy co Pan zarządził dla Małuczkiego Stadka, dla Wielkiego Grona i dla świętych Proroków a także dla całej ludzkości — dla wszystkich, którzy życzą sobie być w harmonji z Nim gdy przyjdą do znajomości prawdy.